

# PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności  
pauza.krakow.pl

Nr 569 Kraków, 30 września 2021

pau.krakow.pl

## Patriotyzm i dobro wspólne

ANDRZEJ ZOLL

Patriotyzm to wartość z tych najbardziej cementujących społeczności, szczególnie takie, jak nasza, która za życia wielu generacji musiała walczyć o samodzielny byt swojej Ojczyzny. Dla naszych przodków patriotyzm oznaczał najczęściej gotowość zapłacenia najwyższej ceny w obronie Polski, dla zapewnienia możliwości samodzielnego bytu i rozwoju. W okresie mojego życia treść tego pojęcia przeszła ewolucję w szczęśliwym dla nas wszystkich kierunku. Patriotyzm nie musiał być przez moich rówieśników i młodszych Polaków udawadniany poświęceniem dla Polski życia w walce zbrojnej. Patriotyzm wymagał od nas aktywności na rzecz dobra wspólnego. Każdy, w miarę swoich możliwości fizycznych i intelektualnych, powinien wносить twórczy wkład w budowę i umacnianie dobra wspólnego. Tym dobrem wspólnym wszystkich obywateli jest, jak stanowi Konstytucja w art. 1, Rzeczpospolita Polska. Doprowadzenie przed 32 laty, bez przelewu krwi, do obalenia systemu komunistycznego zniewolenia i stworzenie podstaw do niepodległego bytu Polski, by dokonać niespotykanego w ostatnich 300 latach naszej historii skoku cywilizacyjnego i znacznego zbliżenia politycznego i cywilizacyjnego z narodami Europy Zachodniej, jest niezaprzeczalnym wyrazem patriotyzmu wielu, bardzo wielu przedstawicieli współcześnie żyjących Polaków. Odzyskanie pełnej wolności zarówno zbiorowej, jak i osobistej – i to bez ofiar, jest wielkim historycznym sukcesem.

Postawa patriotyczna wymaga nie tylko wkładu w dobro wspólne, ale też troski o to dobro. Jego podstawowym spoiwem jest poczucie wspólnoty. W ostatnim okresie to poczucie wspólnoty zostało bardzo mocno nadwyrężone. Trzeba przyznać, że nigdy nie było ono powszechne. W wyborach czerwcowych w 1989 r., rozstrzygających o losie Polski, wzięło udział jedynie 62% uprawnionych do głosowania. Czyli dla ponad trzeciej dorosłej obywateli Polski los Ojczyzny był w takim stopniu obojętny, że nie było ich stać na wzięcie udziału w akcie wyborczym. W późniejszych wyborach było jeszcze gorzej. Trzeba się z troską pochylić nad problemem naszego obywatelstwa, a raczej obywatelskości jako postawy wobec obowiązków na rzecz dobra wspólnego.

Spoivo łączące obywateli wymaga poczucia wspólnej tradycji, wspólnoty wartości, a nawet wspólnego przywiązania do mitów. Przez dziesiątki lat spoivo to było bardzo silne, gdyż tworzyło ono dążenia do uzyskania wartości fundamentalnej, jaką jest niepodległość. Tak było wtedy, gdy Polska straciła byt państwowy wskutek rozbiorów, tak było w okresie okupacji hitlerowskiej, tak było także w czasach PRL.

Zastanowić się wypada, co dzisiaj jest takim spoiwem tworzącym poczucie wspólnoty.

W czasie inauguracyjnego posiedzenia Fundacji „Służba Rzeczpospolitej” w dniu 10 października 2016 r. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego ojciec Maciej Zięba wymienił trzy filary będące w ostatnich dziesięcioleciach oparciem dla

poczucia wspólnoty Polaków. Tymi filarami, według ojca Zięby, są: tradycja Armii Krajowej, osoba i nauka Jana Pawła II i tradycja „Solidarności”. Myślę, że dzisiejsze problemy związane z rozpadem poczucia wspólnoty łączą się z zakwestionowaniem ważności tych filarów.

Tradycja Armii Krajowej zastępowana jest budowaniem mitu Żołnierzy Wyklętych. Kwestionuje się patriotyzm żołnierzy Armii Krajowej, szczególnie w związku z podporządkowaniem się nakazowi ujawnienia swojej działalności i zaprzestania walki zbrojnej z władzą komunistyczną. Przemilcza się znaczenie i osiągnięcia Państwa Podziemnego. Próbuje się tę tradycję zastąpić sięgającą okresu międzywojnia tradycją endecką. Jest to dzisiaj widoczne w nadużywaniu pojęcia „naród”. Forsuje się wręcz, aby do nazw tworzonych różnych instytucji kulturalnych, gospodarczych, czy społecznych dodawać słowa „narodowy” lub „narodowe”. Ci, co wspierają ten kierunek, wyraźnie zmierzają do stworzenia nowego filaru tradycji tożsamościowej, prowadząc tym samym do podziałów społecznych i w konsekwencji osłabienia poczucia wspólnoty.

Wydawałoby się, że niekwestionowanym filarem poczucia naszej tożsamości jest osoba Jana Pawła II. W ciągu tych lat, które upłynęły od śmierci Papieża Polaka dorosło nowe pokolenie, dla którego Jego postać jest coraz bardziej zamglona. W niewielkim stopniu tę mgłę rozwiały najpierw beatyfikacja, a później kanonizacja Jana Pawła II. Ostatnio coraz częściej można spotkać wypowiedzi ostro krytykujące osobę Jana Pawła II. Trzeba pamiętać też, że głoszone przez Jana Pawła II nauki, w czasie licznych pielgrzymek do Polski, były w dużym stopniu zagłuszane oklaskami i owacjami, a w mniejszym stopniu przyswajane przez słuchaczy. Znajomość treści przekazu tego Wielkiego Papieża i Polaka była, i jeszcze bardziej jest obecnie, w naszym społeczeństwie ograniczona. Zresztą w czasie, w którym Papież mówił do nas, wielu starało się usłyszeć te treści, które miały potwierdzić słuszność już wcześniej przez słuchającego uznanych „prawd”. Byłem obecny na galerii w Sejmie w czasie wizyty Ojca Świętego i Jego przemówienia do polskich parlamentarzystów. Był to czas rozstrzygający o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Papież w tym przemówieniu jednoznacznie wskazał na korzyści, przede wszystkim cywilizacyjne i kulturowe, wejścia Polski do Unii Europejskiej. Bezpośrednio po zakończeniu wizyty byłem świadkiem wywiadu udzielanego przez jednego z posłów reprezentujących postawy chrześcijańsko-narodowe, który na pytanie, co uznaje za najważniejsze przesłanie w przemówieniu Papieża, odpowiedział, że jest bardzo zbudowany tym, że Jan Paweł II odradza nam łączyć się z Unią Europejską. Obecnie, także od przedstawicieli Kościoła, nie mówiąc o politykach, można usłyszeć poglądy oczywiście sprzeczne z nauczaniem Jana Pawła II. Jego nauka o przyrodzonej godności każdego konkretnego



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

► człowieka, bez względu na jego pochodzenie, poglądy, płeć, czy kolor skóry i kształt oczu, jest dzisiaj, jeśli nie otwarcie odrzucona, to relatywizowana w stopniu zaprzeczającym jej treści.

Także z trzecim filarem mamy obecnie kłopoty. Tradycja „Solidarności” odegrała w tworzeniu III Rzeczypospolitej decydującą rolę. Nazwa ruchu nie jest przypadkowa. Pojęcie solidarności miało swoje głębokie, wręcz teologiczne uzasadnienie. Chodziło o więź międzyludzką, o wzajemne wspomaganie, noszenie ciężarów innych. Tymczasem wartość ruchu „Solidarności” jest dzisiaj w sposób niezwykle brutalny dezawuowana. Atak skierowany jest w pierwszym rzędzie na osobę historycznego przywódcy ruchu Lecha Wałęsę, ale także na kluczowe osiągnięcie „Solidarności”, jakim było doprowadzenie do rozmów Okrągłego Stołu i zwycięskich wyborów w 1989 r. Przedstawianie przełomu roku 1989 jako spisku generała Jaruzelskiego i przywódców „Solidarności” to obraz z gruntu fałszywy i niszczący, w sposób trudny do naprawienia, poczucie wspólnoty.

Używane dzisiaj w różnych odmianach słowo „patriotyzm”, po zakwestionowaniu wskazanych dotychczasowych filarów poczucia tożsamości obywatelskiej, otrzymuje zupełnie inne znaczenie. W sposób wyraźny na pierwszy plan

wysuwają się te wartości, które pojęciu temu nadają nacjonalistyczne zabarwienie, postulując miłość Ojczyzny odrzucającą wszelki pluralizm. A przecież wspólnota obywatelska budująca i troszcząca się o dobro wspólne, czyli o Rzeczpospolitą Polską, musi uwzględniać różnice w postawach, w światopoglądzie tworzących ją obywateli. Szczególnie zaś unikać postaw ksenofobicznych, prowadzących do izolacji Polski w ramach wspólnoty międzynarodowej.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że znajdujemy się w czasie, w którym rozstrzygają się losy Polski w perspektywie prawdopodobnie wielu dziesiątków lat. Ten czas jest zasadniczo różny od końca lat osiemdziesiątych. Wtedy nie byliśmy jeszcze społeczeństwem wolnym. Dzisiaj jesteśmy wolni, ale dlatego też w pełni odpowiedzialni za przyszłość Polski i Polaków. Patriotyzm wymaga, aby miłość do Ojczyzny nie była ślepa, żeby była oparta na wartościach pielęgnowanych przez naszych przodków, ale i odkrywanych przez czasy nam współczesne. Patriotyzm ma dążyć do tego, by Polska była dla wszystkich obywateli ich własnym domem. Miłość do Ojczyzny będzie dbała o dobre relacje Polski z innymi państwami, będzie dbała o to, by obraz Polski i Polaków był na świecie jak najlepszy.

ANDRZEJ ZOLL

## A co z dziedzictwem Pozytywizmu?

Nawiązując do artykułu prof. Marcina Kuli (PAUza nr 565), chciałbym postawić analogiczne i komplementarne pytanie dotyczące polskiego Pozytywizmu, mając nadzieję, że duża litera tu też jest zasadna. Choć zapewne są tacy, wedle których można mówić o jedynie skromnym pozytywizmie na ziemiach polskich. W proporcji Adama Asnyka do Adama Mickiewicza. Jednak nawet jeśli tak by miało być i termin „dziedzictwo” jest nadmiarowy, to na niewątpliwą uwagę zasługuje *polski pozytywizm* na przyszłość – jako projekt. Może właśnie dlatego, że można mówić o deficycie takiego nurtu w rodzimej myśli ideowej.

Weźmy słynne „przedmurze”, dzisiaj anachroniczne. Może jego miejsce powinna współcześnie i przyszłościowo zająć idea Polski jako „państwa środka” świata europejskiego, rozumianego geograficznie. Inspiracja może być bazowo fizykalna: środek ciężkości kontynentu europejskiego, pojmowanego jako wielka płyta, sytuuje się w pobliżu Wisły. Ale nie tylko to. Może na Rosję czy Białoruś należałoby więcej i inteligentniej wpływać, a nie tylko z nimi walczyć (czy choćby tylko „walczyć”)? W szczególności może raczej należałoby „wbijać między nich klin”, niż wrzucać je do jednego worka.

Generalnie, w dzisiejszej Polsce jako intencjonalnym „państwie środka” przydałaby się jakaś filozofia złotego środka. Czy jest możliwa? Uważam, że tak. Wymagałaby jednak pewnej kreatywności i inteligencji politycznej. Żeby przejść do jakże istotnego wymiaru gospodarczego: słyszy się z mediów, że wskaźniki wzrostu są w ostatnich latach w naszym kraju pozytywne. Nie jestem ekonomistą, żeby te diagnozy obiektywnie ocenić, ale niewątpliwie odczuwamy pewną stabilizację. Ludzie raczej mają gdzie pracować. Jednak można odczuć pewien „deficyt”. Powiem tak: to dobrze, gdy Polacy pracują w fabryce – powiedzmy – Volkswagena, jednak chciałbym także, żeby była w Polsce fabryka produkująca na przykład autobusy według projektu polskiego inżyniera. Notabene jest w tym pewien moment romantyczny: potrzeba porwania się na coś niebanalnego. Ogólnie, pozytywizm nie jest negacją romantyzmu, lecz raczej jego komplementarnym dopełnieniem.

Przejdźmy do nauki – nauk podstawowych, „czystych”. Przypomnę, iż Polska ma na swoim koncie pięć Nagród Nobla w dziedzinie literatury, ale ani jednej w dziedzinie nauki: fizyki, chemii czy fizjologii lub medycyny. Noble Marii Skłodowskiej-Curie przypadają Francji, i to nie dlatego, że nie było wtedy Polski na mapie Europy, lecz z powodów merytorycznych (gdyby Skłodowska dostała Nagrodę Nobla jako pracownik ówczesnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, byłby to Nobel dla Polski!). Kilku Polaków otarło się o Nagrodę Nobla w nauce. Wybitnym przykładem jest odkrywca szczepionki przeciw tyfusowi Rudolf Weigl, pochowany w Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim. Najpierw przeszkodzili Niemcy (hitlerowskie), bo profesor Weigl nie chciał zmienić przynależności narodowej na niemiecką. Po wojnie zaś polski rząd z czasów stalinizmu – z powodu „współpracy” z nazistami (sic!). Jak nadrobić wspomniany deficyt naukowego Nobla w Polsce? Otóż jest to zwłaszcza dzisiaj trudne, gdyż wymaga dużych inwestycji finansowych, trafiających w odpowiedni kierunek badawczy. W krajach niewybitnie bogatych jest to praktycznie niemożliwe.

Ciekawa sytuacja jest w matematyce, dziedzinie niewymagającej dużych nakładów finansowych na badania. W matematyce wprawdzie nie ma Nagród Nobla, ale jest ich równoważny w świadomości społecznej odpowiednik – Medal Fieldsa. Żaden polski matematyk, pomimo bogatej tradycji polskiej XX-wiecznej matematyki jak dotąd nie otrzymał tego medalu. Otarł się o ten medal wybitny polski matematyk Stanisław Łojasiewicz. Może i inni. Zadrą w sercu jest to, że na przykład kilkunastu Francuzów i bodaj dziesięciu Rosjan zostało laureatami Medalu Fieldsa. Wydaje się, iż potrzebny jest jakiś „nieschematyczny” mecenas w zakresie nauk podstawowych, a w szczególności matematyki. To, co robi Narodowe Centrum Nauki, jest oczywiście bardzo pozytywne, ale... chyba brakuje w instytucjonalnych działaniach jakiegoś rodzaju przenikliwości. Może i „życzliwości” wspominaanej i postulowanej zarówno na pierwszej, jak i ostatniej stronie PAUzy nr 565?

Ogólny morał powyższej refleksji jest następujący: Romantyzm jest niewątpliwie i dziś potrzebny, ale... w odpowiedniej, nieprzesadzonej dozie i koniecznie na pozytywistycznej bazie.

EUGENIUSZ SZUMAKOWICZ

Politechnika Krakowska  
Profesor emeritus